

Driftmania w Wiśle?

Data publikacji: 8.01.2013 19:20

Czytelnicy piszą do naszej redakcji: Rajdówki na szczęście z tzw. "klatką" urządziły sobie wyścigi po Wiśle. Testowanie samochodów trwało kilka godzin. Tymczasem wyścigów być nie mogło, bo nikt nie postarał się o zezwolenie na wykorzystanie drogi w Wiśle w sposób szczególny.

Jeśli rajdowiec chce przetestować swój samochód na drodze lub pościgać się z kolegą, o tym fakcie musi powiadomić odpowiednio komendanta wojewódzkiego policji, komendanta oddziału straży granicznej, komendanta jednostki zandarmerii wojskowej, wnieść opłatę skarbową i uzyskać zgodę na takie ściganie wypełniając szereg druków i formularzy, dopełniając wniosek mapami i szczegółowym przebiegiem trasy. Zgodę na takie wykorzystanie drogi udziela jej właściciel. Potem trasę przejeżdża z funkcjonariuszami policji, a na czas testów, czy wyścigów ruch jest wstrzymany, a trasa zabezpieczona.

Takiego zezwolenia nie było w Wiśle. Tam w niedzielę ok. 21:45 doszło do wypadku drogowego. 24-latek z Wisły, kierujący mitsubishi colt, zjechał na przeciwległy pas ruchu i uderzył w audi A4, którym kierował 27-letni mieszkaniec Bielska-Białej. Obaj kierowcy z obrażeniami trafili do szpitala. Informację na ten temat otrzymaliśmy na kontakt24.ox.pl. – **Rajdówki na szczęście z tzw. "klatką" urządziły sobie wyścigi po Wiśle. Testowanie samochodów trwało kilka godzin** – napisał do nas jeden z czytelników.

Niestety o oficjalnym testowaniu samochodu nie mogło być mowy. – **Jeśli ktoś chce urządzić sobie testy samochodu musi się postarać o zgodę na takie testowanie. Nie mieliśmy żadnych zgłoszeń na temat testowania samochodów rajdowych na terenie Wisły w ten weekend** – mówi asp. sztab. Ireneusz Korzonek, zastępca naczelnika Wydziału Drogowego Komendy Powiatowej Policji w Cieszynie. Czy mieliśmy więc do czynienia z niezgłoszonym testowaniem samochodu, czy przypadkowym wypadkiem drogowym?

– **Nie ma żadnego przepisu, który mówi o sankcji za testowanie samochodu rajdowego bez zezwolenia. Ciężko też komuś udowodnić, że testował rajdówkę, a nie poruszał się w ruchu drogowym. Jeśli dochodzi do wypadku czy katastrofy drogowej w zależności od przebiegu kończy się na grzywnie lub pozbawieniu wolności czy prawa jazdy** – dodaje asp. sztab. Ireneusz Korzonek.

Początkujący rajdowcy mają trudne życie. Po pierwsze w ruchu drogowym muszą panować nad adrenaliną, po drugie jest niewiele miejsc w których mogą poćwiczyć swoje umiejętności, a zorganizowanie testów często ich przerasta. Jak mówią profesjonaliści, choć pokusa duża, warto się powstrzymać i testować samochód tam, gdzie jest to bezpieczne. – **O wiele lepiej się trenuje kiedy mamy komfort psychiczny, że droga jest zamknięta i nie zrobimy nikomu krzywdy. My zaczynaliśmy na zamkniętych trasach i torze treningowym w Tychach** – mówi Jarosław Szeja, kierownik rajdowy. Jak dodaje nie należy też od razu przesądzać, że auto z rajdową „klatką”, biorące udział w wypadku było jego sprawcą, a kierowca testował rajdowe bez zezwolenia, takie samochody, również mogą, tak jak inne przepisowo brać udział w ruchu drogowym.

Dorota Kochman

[Zobacz informacje przesłaną na kontakt ox.pl>>>](#)